

Jacek Żurek, IPN

KOMUNISTÓW WIZJA KOŚCIOŁA

Siedemdziesiąta rocznica ogłoszenia papieskiej encykliki *Divini Redemptoris* (O bezbożnym komunizmie) minęła 19 marca. Jednocześnie minęło 77 lat od ogłoszonej przez Piusa XI „Krucjaty modlitw za Rosję”. Pośród papieży XX w., którym przyszło panować w okresie istnienia Związku Sowieckiego, potępienie komunizmu wiąże się najdobitniej z jego imieniem. Powstanie państwa sowieckiego, państwa nowego typu, „monopartyjnego”, było wyzwaniem dla całego cywilizowanego świata Zachodu.

Papież Pius XI, piętnując komunizm, jednocześnie najuporczywiej zabiegał o ustalenie stosunków dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej z Sowietami, a co za tym idzie – unormowanie statusu Kościoła katolickiego w tym kraju. Jego „polityka wschodnia” (czy – szerzej ujmując – *Ostpolitik* Watykanu) poniosła całkowitą klęskę. Przed śmiercią papież był świadkiem zniszczenia wszystkich struktur życia kościelnego w Sowietach, likwidacji życia religijnego, eksterminacji duchowieństwa i części wiernych, przede wszystkim narodowości polskiej.

Państwo „monopartyjne”

Obejmując władzę w roku 1917, rosyjscy komuniści (zwani bolszewikami) ustanowili niemal natychmiast system „rządów monopartyjnych”¹. W Rosji bolszewickiej struktury władzy partyjnej i państwowej zachowały odrębną tożsamość, do tego stopnia, że partia występowała nieraz na zewnątrz, na forum międzynarodowym (Komintern – Komunistyczna Międzynarodówka i jej agendy), działając oficjalnie sprzecznie z deklaracjami władz państwowych (sowieckich)². Na większości szczebli władzy nastąpiło stopienie tych dwu instytucji, lecz miało ono nie charakter instytucjonalny ale kadrowy, począwszy od władz rządowych (Sownarkom – Rada Komisarzy Ludowych), a także – z pewnymi odmianami – ustawodawczych (Zjazd Rad). Symbolem tej polityki jest oczywiście sam Włodzimierz Iljicz Lenin, który – będąc przywódcą SdPRR(b)³ – został pierwszym sowieckim premierem (przewodniczącym Sownarkomu). Szybka delegalizacja pozostałych, a zwłaszcza konkurencyjnych partii i ugrupowań (socjaliści-rewolucjoniści, mienszewicy, anarchiści), spowodowała, że pojęcie „partii” utożsamiono z partią komunistyczną i władzą „sowietów”, tworząc oksymoron, „część” bowiem stała się „całością”⁴. Stąd pojęcie „państwa monopartyjnego” – komunistycznego czy nazistowskiego – niezbyt dobrze oddawało istotę tego systemu, z na-

¹ Poniżej streszczam poglądy Richarda Pipesa z jego *Rewolucji rosyjskiej*, Warszawa 2006, s. 532nn.

² W 1918 r. proklamowano powstanie RFSRR – Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Rad (ros. *Sowietow*), od 1922 r. jako Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ros. – *Sowieckich*).

³ Socjaldemokratyczna Partia Robotników Rosji (bolszewików).

⁴ Łacińskie *pars* oznacza część, stąd partia – stronictwo, a staropolski partyzant – stronnik.

tury swej dwoistego (dla określenia reżimu hitlerowskiego wprowadzono np. pojęcie „państwa dualnego”).

Pomysł był nowy⁵ i powstał na gruncie improwizacji – w 1917 r. bolszewicy spodziewali się rewolucji wszechświatowej, w Rosji zaś przejęli – czysto taktycznie – władzę w imieniu „rad” (robotniczych, żołnierskich i chłopskich), a nie partii komunistycznej. Delegaci zasiadający w „radach”, które zresztą wskutek różnych machinacji wyborczych miały charakter probolszewicki, początkowo nie przewidywali oddania całej władzy w ręce przedstawicieli jednej partii. Nawet wielu bolszewickich współpracowników Lenina żywiło w tej kwestii poważne obiekcje, widząc na scenie politycznej miejsce także dla innych partii socjalistycznych, przede wszystkim tzw. lewicowych eserowców – rozłamowców w partii socjalistów-rewolucjonistów – którzy otrzymali stanowiska w Sownarkomie, a nawet w świeżo utworzonej tajnej policji politycznej (CzeKa – ros. *Czerezwyczajnaja Komissieja*). Pewną niedogodność stanowiło istnienie władz ustawodawczych, które – w teorii – winny pełnić funkcję nadrzędną wobec rządu. Takim ciałem były Zjazdy Rad, mające raczej fasadowy charakter, i ich Centralny Komitet Wykonawczy, uważający się za rodzaj Dumy (przedrewolucyjnego parlamentu)⁶. „Kropkę nad i” postawił bolszewicki dekret w sprawie trybu ustanawiania aktów prawnych. Sownarkom otrzymał prawo wydawania dekretów z mocą ustawy, a CKW prawo ich zatwierdzania lub uchylania, lecz dopiero po wejściu w życie⁷. Ostatecznie w grudniu 1919 r. uprawnienia CKW, w którym zasiadali już tylko bolszewicy, przekazano jego przewodniczącemu, który stał się w ten sposób formalnie głową sowieckiego państwa⁸.

Kolejny powód, dla którego zachowano odrębność systemu partyjnego i państwowego, to brak wykwalifikowanych kadr w administracji, które jednocześnie gwarantowałyby lojalność wobec nowego reżimu. Wprowadzana centralizacja w gospodarce i likwidacja prawdziwego samorządu tym bardziej wymuszały rozrost biurokracji i zatrudnianie ludzi „starego reżimu”. To także jeden z powodów absorpcji nowych członków – otwarcia partii na zwykłych kryminalistów i karierowiczów – administracja potrzebowała dużej liczby nadzorców do pilnowania „burżuazyjnych specjalistów”.

⁵ Jedyny chyba precedens w historii stworzyli jakobini podczas rewolucji francuskiej, powołując w całym kraju sieć klubów, podległych paryskiemu Klubowi Jakobińców, ich członkowie zaś poddani byli kontroli, przymusowi jednomyślności i przestrzegania własnego programu politycznego. Jednak rządy jakobińskie, gdy uzyskali oni dominujący wpływ na administrację państwa francuskiego, trwały tylko rok (1793/1794).

⁶ Ros. skrót CIK – *Centralnyj Ispolnitielnyj Komitet* (Centralny Wykonawczy Komitet).

⁷ Formalnie do czasu zwołania Zgromadzenia Konstytucyjnego – Konstytuanty (czyli nowego parlamentu Rosji, pochodzącego z wolnych wyborów, który miał nadać jej ustrój). Wybory rzeczywiście odbyły się, bolszewicy z lewicowymi eserowcami zdobyli 30 proc. mandatów, otwarto nawet sesję z udziałem Lenina. W dwunastej godzinie obrad, akurat gdy przewodniczący, socjaldemokrata Wiktor Czernow, ogłaszał z trybuny zniesienie prywatnej własności ziemi, dowódca bolszewickiej straży, „uświadomiony anarchista” marynarz Anatolij Żeleźniakow, poklepał go po plecach, wypowiadając historyczne słowa – *Karaul usta!* (warta jest zmęczona). Konstytuanta, jedyny w dziejach Rosji parlament pochodzący z demokratycznych wyborów, zakończyła swą działalność.

⁸ Był nim Jakow Swierdłow, a po jego śmierci w 1919 r. Michaił Kalinin, pełniący tę funkcję do śmierci w 1946 r. (od 1938 r. jako przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRS). Ostatnim przewodniczącym był pierwszy sekretarz KC KPZS Michaił Gorbaczow (w l. 1988–1990, w l. 1990–1991 zaś jako prezydent ZSRS).

W końcu „biurokracja” była wygodnym kozłem ofiarnym. Obciążano ją winą za wszelkie niepowodzenia, nieuchronnie związane z komuniacją gospodarki i struktur aparatu państwowego. Partia zarazem zachowywała nimb nieomyślności, a jej wodzowie – dobrotliwych nauczycieli. Na arenie międzynarodowej mechanizm ten działał odwrotnie – bywało, że rząd sowiecki odcinał się od partii komunistycznej i jej wywrotowych poczynań w wielu krajach, twierdząc, że nie może brać odpowiedzialności za działalność organizacji prywatnej.

W rezultacie partia komunistyczna, będąca istotą aparatu państwowego, pozostawała przez cały okres swego istnienia formalnie niczym więcej, jak prywatnym zrzeszeniem – po raz pierwszy wspomniana o niej „konstytucja stalinowska” z 1936 r. W artykule 126 nazwano ją „kierowniczym rdzeniem organizacji ludzi pracy, zarówno społecznych, jak i rządowych”. Brzmiało to niezbyt zrozumiale, ale taki chyba był zamysł. Ów dziwny charakter władzy komunistycznej przyrównać można do tradycji carskiej Rosji, w której samodzięrzawie po raz pierwszy określono w prawie za Piotra I w początku XVIII w., a dyskusję na ten temat podjęto po 1905 r., w związku z powstaniem w Rosji podstaw ustroju konstytucyjnego. Podobnie jak samodzięrzawie, władza partii nie była niczym ograniczona z zewnątrz, tylko przywódcy i organy partyjne decydowali o jej charakterze – statutach, regulaminach, instrukcjach, a nade wszystko o charakterze i stopniu oddziaływania na aparat państwowy, gospodarkę, społeczeństwo. Aparat centralny w klasycznym kształcie zaczął kształtować się w 1919 r., gdy z Komitetu Centralnego RKP(b)⁹ wydzielono Biuro Polityczne – dla podejmowania decyzji politycznych, Biuro Organizacyjne – dla decydowania o sprawach administracji oraz Sekretariat – do zarządzania partyjnymi kadrami. Wszelkie istotne decyzje zapadały wśród członków tych ciał, a następnie ich wykonanie było dyskutowane, często z udziałem partyjnych bądź bezpartyjnych „specjalistów”, w odpowiednich organach administracji (na szczeblu najwyższym decyzje Politbiura, któremu przewodził Lenin, i w Sow-narkomie, także pod przewodnictwem Włodzimierza Iljicza).

A jednak utworzone w ten sposób i w jakiejś mierze pogardzane „państwo monopartyjne” stało się najtrwalszym wkładem bolszewików w historię XX w.

„Monopartia” wobec religii

Pośród wielu obszarów działania „państwa monopartyjnego” najbardziej charakterystyczny jest chyba ten dotyczący sfery religijnej życia człowieka. „Ohydna, samemu prawu przyrodzonemu przeciwna, nauka tzw. komunizmu, która, gdyby się ją przyjęło, stałaby [się] zupełną ruiną wszystkich praw instytucyj i własności, a nawet społeczeństwa samego” – pisał w 1846 r. w encyklice *Qui pluribus* papież Pius IX. Co prawda, pierwotnie marksizm nie głosił *expressis verbis* ateizmu wojującego. Słynny *passus* Marksa „Religia jest opium ludu” i wyjątek z *Manifestu komunistycznego*, mówiący o prawie, moralności i religii jako przesądach, kryjących „określone interesy burżuazji”, oznaczały, że stare instytucje społeczne zemrą śmiercią naturalną, gdy zwycięży rewolucja i ustanie walka klas. Jednak już XIX-wieczna wykładnia Marksa w tej mierze była zupełnie inna. Niemiecki socjaldemokrata Wilhelm Liebknecht pisał w 1875 r. w „Volkstaat”: „Obowiązkiem nas, socjalistów, jest dokonać z zapalem i poświęceniem wytępienia¹⁰ wiary w Boga i ten tylko godzien jest

⁹ W 1918 r. partia przybrała miano Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików).

¹⁰ Niem. *die Ausrottung*. Należy zwrócić uwagę na specyficzną terminologię, o charakterze totalistycznym i ahumanistycznym – to właśnie sformułowanie pojawi się pośród wielu określeń oznaczających hitlerowski program eksterminacji „podludzi” – Żydów i Słowian.

imienia socjalisty, kto sam jest ateistą i kto poświęca, z całą żarliwością, swe usiłowania rozpowszechnieniu ateizmu”. Lenin zaś, trawestując Marksa, pisał, że religia jest „gorzałką dla ludu”, czyli nie ułudą zdolną koić, choćby na krótko, ziemskie bóle, lecz groźnym narzędziem w ręku klas wyzyskujących. W innym zaś miejscu stwierdzał: „Wszystkie współczesne religie i cerkwie i wszelkie religijne organizacje marksizm traktuje wszędzie jako organy burżuazyjnej reakcji, służące jej obronie, eksploatacji i oglupianiu klasy robotniczej”. Wyciągając stąd logiczny wniosek, „ulubieniec partii” Nikołaj Bucharin, autor prymitywnego *ABC komunizmu* (ros. *Azbuka kommunizma*), napisał w swym elementarzu rzeczowo: „Religia i komunizm nie mogą istnieć obok siebie, ani w teorii, ani w praktyce”. Co prawda, skoro w Związku Sowieckim likwidowano w szybkim tempie klasy wyzyskiwaczy – i religia powinna rychło zaniknąć. Po masowych akcjach antyreligijnych i eksterminacji duchowieństwa oraz wiernych („komunizm wojenny”, kolektywizacja), by ten nieunikniony proces przyspieszyć, w 1932 r. zorganizowano, na wzór kolejnych „pięciolatek” w przemyśle (obliczonych na pięć lat, centralnie planowanych inwestycji gospodarczych), *piatiletkę* antyreligijną: „Do dnia 1 maja 1937 r. na całym terytorium ZSRS nie powinien pozostać ani jeden dom modlitwy i samo pojęcie boga winno zostać przekreślone jako przeżytek średniowiecza, jako instrument ucisku mas robotniczych”. Istotnie, gdy chodzi o Kościół katolicki, w 1938 r. legalnie Msze św. sprawować mogło w Związku Sowieckim dwóch kapłanów – dominikanin francuski o. Michel Florent w Leningradzie (w kościele Notre Dame de France, do 1941 r.) i amerykański asumpcjonista o. Lepold Braun, kapelan ambasady USA w Moskwie (w kościele św. Ludwika, do 1945 r.). Obaj zresztą, korzystając z immunitetu dyplomatycznego, nie mieli prawa udzielać posług religijnych obywatelom sowieckim¹¹.

„Monopartia” wobec Kościołów chrześcijańskich

„Duchowieństwo miało stać się organem państwowym, pomocnikiem administracji, podporządkowanym jej w wykonywaniu różnych zarządzeń. [...] Księża mieli tłumaczyć z ambon ludowi, że wszelkie ustawy wydane przez władze państwowe zobowiązują wiernych w sumieniu i za ich wykonanie są odpowiedzialni przed Bogiem. Wydano nawet specjalny dekret [...] który pouczał księży, aby nigdy nie sądzili, że prawa [...] nie obowiązują ich w sumieniu. Wynikało stąd, że duchowni [...] nie tylko winni wykonywać rozkazy rządowe, ale i poczuwać się do posłuszeństwa dekretem [...]. Ta funkcja nie tylko poniżała duchownych, ale w oczach wiernych stawiała ich w równym rzędzie z [...] urzędnikami i rzecz zrozumiała, budziła wśród ogółu ludności niechęć do duchownych. Tego rodzaju pomoc świadczona [...] państwu [...], i to w różnych okolicznościach, wprowadzała niepokój, rozterkę i zamieszanie w sumienia kapłańskie. [...] Z tej posługi dla państwa i pod wpływem jego opieki rodził się rozkład duchowy”.

¹¹ Własnych kapłanów miały także ambasady włoska i niemiecka, jednak nie sprawowali oni pieczy nad kościołami. Wyłom w tej regule stanowiły nielegalne posługi religijne niesione obywatelom sowieckim przez kapłanów wojskowych Armii Polskiej na Wschodzie w l. 1941–1942 (oraz kapłanów I Armii WP w l. 1943–1944). Odrębnym zagadnieniem jest odrodzenie życia religijnego i posługa kapłanów wojskowych niemieckich i sprzymierzonych (włoskich, rosyjskich, kozackich etc.) na okupowanych terytoriach wschodnich w l. 1941–1944.

Cytat powyższy obrazuje stan Kościoła katolickiego, nakreślony może z pewną przesadą, w monarchii habsburskiej przełomu XVIII/XIX wieku¹². Pozbawiony odniesień historycznych do konkretnego miejsca i czasu, mógłby odnosić się do rzeczywistości powojennej Polski sto pięćdziesiąt lat później, a przynajmniej do pragnień władzy komunistycznej i jej wyobrażeń o roli Kościoła w ateistycznym państwie.

Tradycje czy genezę ruchów „księży-patriotów” można wywodzić bowiem z okresu nowożytnego w historii Europy. Wskazuje się, nie bez powodu, na tradycje józefińskie w Europie Środkowej, ale i na gallikanizm we Francji, zaadaptowany przez rewolucję 1789 r., mimo okrutnych prześladowań Kościoła w późniejszym okresie, a także na pragmatyzm Napoleona, którego konkordat ze Stolicą Apostolską z 1801 r. pozostał na wiele lat wzorem dla późniejszych tego rodzaju aktów, zawieranych przez rozmaite rządy, właśnie ze względu na pozostawienie istotnych prerogatyw władzy państwowej. Konflikty o inwestyturę nie były także nowością – w 1809 r. Napoleon sterroryzował kanoników paryskich, by po śmierci arcybiskupa Paryża wybrali narzuconego przezeń kardynała (Maury), co uczynili, wbrew wyraźnemu zakazowi Stolicy Apostolskiej, czyniąc go wikariuszem kapitulnym i powierzając mu tymczasowy zarząd diecezją.

Idee podporządkowania Kościołów władzy świeckiej adaptowano także w Niemczech hitlerowskich. Punkt 24 programu NSDAP z 1920 r. mówił o „pozytywnym chrześcijaństwie” (*positives Christentum*), jakie miało być podstawą światopoglądową członków świeżo powstałej partii. Pojęcie było niejednoznaczne i tak je później traktowali oficjalni hitlerowscy komentatorzy programu, nawiązywało m.in. do luteranizmu i braku kapłaństwa, a co za tym idzie – do zależności Kościoła jedynie od państwa. W Niemczech, kraju przecież silnie religijnym, istniała tradycja Kościoła państwowego (niem. *Staatkirche*)¹³. Wykorzystali to przywódcy niemieccy (Göring, Hitler, Himmler), mimo głębokiej pogardy, jaką żywili wobec kleru protestanckiego, nieposiadającego tak wyraźnej hierarchii jak kler katolicki, czerpiący swą siłę z materialnego i duchowego związku z niedosiężnym Rzymem.

O ile mocniej gardzić musieli lojalnymi „księżmi-patriotami” przywódcy komunistyczni, deklarujący nienawiść do samej religii i osoby Boga. W Rosji sowieckiej przywódcy nowych, schizmatycznych Cerkwi byli zbyt słabi, a poza tym niepotrzebni władzy, która postanowiła rozprawić się ze wszystkimi wyznaniem. Prawosławna Cerkiew, okrutnie przetrzebiona po rewolucji, stanowiła bezwolne narzędzie w ręku komunistów, będąc już tylko cieniem dawnego filara carskiego tronu¹⁴, patriarcha moskiewski zaś – a właściwie od śmierci prawowitego patriarchy Tichona tzw. stróż tronu (patriarszego) – Sergiusz, którego ingres odbył się dopiero w roku 1943, dziękować mógł Bogu, że zachował głowę.

Jedynym dopuszczalnym wyjątkiem było tolerowanie przez władzę komunistyczną tych spośród kapłanów, do których w Polsce przyłgnęło miano „księży-patriotów”. Gdy chodzi

¹² J. Wysocki, *Kościół katolicki w zaborze austriackim w latach 1772–1815* [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. II: 1764–1945, cz. 1: 1764–1918, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 255, 256, 257.

¹³ Kiedy luterski pastor Ludwig Müller, były kapelan dywizyjny, stworzył Ruch Niemieckich Chrześcijań (*Deutsche Christen*), określających siebie jako SA (niem. *Sturmabteilungen* – Oddziały Szturmowe, pierwsze zbrojne ramię partii hitlerowskiej) Jezusa Chrystusa, za symbol obrał swastykę oplatającą drzewo krzyża.

¹⁴ Tron carski wspierały trzy filary – samowładztwo-prawosławie-ludowość – zgodnie z tzw. trój-jedyną formułą carskiego wiceministra oświaty Siergieja Uwarowa (1832), pretendującą do oficjalnej ideologii caratu, forsowaną zwłaszcza przez słowianofilów. Sam Uwarow był ateuszem.

o Cerkiew prawosławną, rolę „patriotów” (sowieckich) w początkach istnienia państwa odgrywali tzw. *obnowieńcy* (odnowieńcy, tzw. żywa Cerkiew i różne jej denominacje), później – po ustabilizowaniu sowieckiej polityki wyznaniowej – w praktyce cała pozostała przy życiu grupa prawosławnego duchowieństwa. Opresywne państwo sowieckie w końcu zaaprobowało istnienie jednej hierarchii duchownej pod rządami patriarchy, za to całkowicie podporządkowanej władzy świeckiej, podobnie nieco jak w Rosji XVIII–XIX stulecia pod rządami oberprokuratura Świętego Synodu.

Próby podporządkowania duchowieństwa katolickiego władzy „sowietów” w latach 20. szybko spaliły na panewce – bez rezultatu starano się utworzyć Kościoły narodowe, w separacji od Rzymu (podobne próby powtórzą się podczas II wojny światowej)¹⁵. Jednocześnie GPU¹⁶ postępowało niezwykle brutalnie, werbując agentów i usiłując przerabiać duchownych na ateistów.

Z listu księży katolickich z Białorusi do abp. warszawskiego Aleksandra Kakowskiego (1930 r.)

„Do Wielce Szanownego Księdza Arcybiskupa Kakowskiego i Drogiego Ojca – Księdza Arcybiskupa [Edwarda] Roppa, do wiadomości Ojca św. [Piusa XI]

Duchownym zabroniono wstępu do szpitali, chorzy umierają bez spowiedzi w komunistycznych artielach kolektywnych. Tych, którzy chrzczą dzieci lub biorą ślub kościelny, albo wstępują do kościoła, zwalnia się z pracy, wyrzuca ze związków, a nawet pozbawia renty. Na kościoły i księży nakłada się nie tylko podatki, ale i kontrybucje. [...] Kościoły zamykano przy użyciu siły, lub drogą kłamstwa i podstępów, albo też za niezapłacenie podatków. [...] Jak to się odbywa? Wdarło się do mieszkania żony stróża czterech komunistów, zabrali klucze, a potem komuniści i komsomolcy trzy dni zdejmowali dzwony, rozbijali dzwonnice, nawet umarłych szabrowali. W Mohylewie komunisty odnieśli do muzeum. [...] Duchownym lub pobożnym katolikom nie dają nawet kartek na chleb, a na tych, co biorą na mieszkanie księdza, nakładają podatki. Zabraniają mieszkać w zakrystii. Cmentarze są zbezczeszczone, krzyże połamane, pomniki w rozsypcie, krucyfiksy powyrywane, trumny wykopane w poszukiwaniu złotej obrączki lub krzyżyka. [...] W szkole znęcają się nad dziećmi katolickimi, piszą o nich w gazetach szkolnych, a za to, że chodzą do spowiedzi i do kościoła, wyrzucają je ze szkoły, jako nie nadający się element. Nauczyciele zrywają dzieciom krzyżyki i medaliki. W Wielki Piątek, Wielką Sobotę i na Wielkanoc zmuszają dzieci do udziału w publicznych tańcach, do bluźnierstwa i spożywania mięsa. Każdy nauczyciel musi być agentem GPU. [...] Od każdego duchownego wymagane jest składanie różnorodnych oświadczeń,

¹⁵ Aresztowany na Syberii w 1941 r. amerykański jezuita (obrzędki wschodniego) polskiego pochodzenia, o. Walter Ciszek, gdy siedział na Łubiance, otrzymał propozycję wyjścia na wolność i otrzymania „własnej parafii” w zamian za podyktowane przez NKWD stosowne wystąpienie przez radio. Odmówił. Związek Sowiecki opuścił w 1963 r., gdy współbracia dawno uważali go za zmarłego. Kapelan włoski ks. Pietro Leoni, wypytywany w 1945 r. przez śledczych o kontakty z o. Ciszkiem, odpowiadał: „O swych znajomych nic mówić nie będę i nie mam zamiaru swymi ustami pomagać diabłu, który występuje przeciwko Watykanowi i papieżowi”.

¹⁶ Ros. *Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenije* (Państwowy Zarząd Polityczny), w l. 1922–1934 następcą CzeKa (1917–1922) i poprzednik NKWD (1934–1946).

zmusza się ich do występowania ze stanu duchownego lub zostania ich agentem. Niektórzy z nich już to zrobili. [...] Kułaków grabią, męczą, zsyłają i zmuszają do pisemnego oświadczenia, że wyjeżdżają dobrowolnie. A kto nie chce takiego oświadczenia podpisać, to go męczą chłodem i głodem dopóty, dopóki nie osiągną swego. [...] Cała wina kułaków polega na tym, że są katolikami. A u nas, jak tylko katolik, to i Polak. Nie pozwalają niczego ze sobą zabrać, a na miejscu niczego nie dają.

Rodzinę poniżają. Jednych sprowokują i posadzą, drugich zsyłają. Biorą zdrowych parobków i gonią na roboty 200–300 wiorst od rodziny, zmuszają do nocowania na śniegu, pod gołym niebem. Prawie wszystkie dzieci wymarły na zesłaniu, młodzież z rozpaczy rzuca się do rzeki lub pod pociąg itp. Nierzadko ojcowie uśmiercają swoje dzieci, a potem sami kończą swoje życie samobójstwem. Jednym słowem nasz los jest straszny. Jesteśmy skazani na to, żeby być bandytami lub umierać śmiercią męczeńską.

Kiedy ktoś tam uderzy w twarz Żyda lub bandytę komuniste, to wtedy cały świat podnosi krzyk. I uczeni, i Liga Narodów, i Liga Praw Człowieka. A kiedy u nas wysyłają setki tysięcy niewinnych ludzi na pewną śmierć w strasznych męczarniach, to tego nikt nie widzi i nie słyszy, jedynie Ojciec św. wspominał o nas w swoich modlitwach¹⁷. Za cara było wiele aresztowanych, a teraz jest ich tysiąc razy więcej. A ile w GPU narządzi tortur: karcery zalane wodą z wapnem, koszule z drutu kolczastego, knuty żelazne i wiele innych. Jednak najbardziej ulubioną torturą władzy sowieckiej jest łamanie rąk między drzwiami. A ile ludzi traci rozum, ile umiera podczas tortur, ile rozstrzeluje się codziennie! [...] Jest u nas nie gorzej niż było za Nerona, [...] i im podobnych. Tylko że kiedyś dokonywali cudów, a teraz ich nie ma. Bóg poddaje nas większym próbom niż pierwszych chrześcijan, ponieważ my przeżywamy nie tylko fizyczne męczarnie, ale i tortury moralne. Podpisy niech potwierdzą rzeczywiste fakty”.

Cyt. za: ks. Roman Dzwonkowski SAC, *Kościół katolicki w ZSSR 1917–1939. Zarys historii*, Lublin 1997, s. 407–411.

Autarami listu byli księża: Piotr Awgło z Mohylewa (więziony w latach 1922, 1923, 1927, 1930, 1937, rozstrzelany 27 sierpnia 1937 r. w więzieniu NKWD w Mińsku), Piotr Janukowicz (zesłany w 1893 r., skazany na areszt domowy w 1909 i 1910 r., więziony w latach 1919, 1920, 1923–1926, 1937, rozstrzelany 27 sierpnia 1937 r. w więzieniu NKWD w Mińsku), Piotr Kapusta (więziony w latach 1931–1937, rozstrzelany 1 listopada 1937 r. w łagrze na Sołowkach), Ignacy Szukiel (więziony w latach 1932–1935, zmarł w łagrze). Dokument, zawieszony potajemnie do Moskwy na ręce administratora apostolskiego bp. P.-E. Neveu, był odpowiedzią na spreparowany wywiad ks. Awgły w mohylewskim piśmie „Raboczj” i moskiewskiej „Prawdzie” z 20 marca 1930 r., w którym deklarowano, że w Sowietach nie ma żadnych prześladowań o podłożu antyreligijnym.

Po 1945 r. na Litwie władze sowieckie zaczęły montować zręby miejscowego „Kościoła narodowego”, zwanego także, na wzór prawosławny, „żywym Kościołem”. Trwało to kilka lat, apogeum zaś przypadło na rok 1948. Jednocześnie oficjalna propaganda prowadziła akcję antypapieską, szykując grunt do otwartego zerwania litewskiego Kościoła z Rzymem.

¹⁷ Czyli w tzw. krucjacie modlitw za Rosję z 19 III 1930 r.

Spośród agitowanych i przymuszanych kilkuset kapłanów akces do powstającego Kościoła podpisało około 30. Tym samym pomysł został zarzucony (do czego mógł przyczynić się także list katolików litewskich z 20 września 1948 r. przesłany potajemnie do Piusa XII, w którym – opisując prześladowania – zawarto informacje o próbach powołania takiego tworu). Przykład ten ukazuje, jak trudne było spowodowanie schizmy, nawet w warunkach totalnych represji na całym społeczeństwie i Kościele. Jedyne, na poły tylko udany taki eksperyment dokonał się w zupełnie innej rzeczywistości społecznej, mianowicie w Chinach, gdzie powstał tzw. Kościół patriotyczny, który oficjalnie zerwał więzy ze Stolicą Apostolską¹⁸.

Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała w Kościołach unickich naszego regionu, które miały odrębną hierarchię, aczkolwiek w ciągu XVII–XVIII w. dość mocno się latynizowały, na terenie dawnej monarchii habsburskiej nie posiadały zaś tradycji związków z patriarchatem moskiewskim. Likwidacja i wchłonięcie tych Kościołów przez Cerkiew prawosławną okazało się możliwe, chociaż za cenę olbrzymiego oporu, represji i powstania struktur podziemnych, nieuznających wymuszonych aktów „powrotu” do prawosławia. Wymuszony powrót do jedności z Moskwą odbywał się przy udziale zarówno kapłanów prawosławnych, kierowanych przez Moskwę do akcji duszpasterskiej, zgodnie z tradycją carskiej polityki wyznaniowej (działalność metropolity Eulogiusza w Galicji Wschodniej w 1915 r.), jak i kapłanów unickich, werbowanych z miejscowego kleru (akcja schizmatycka „grupy inicjatywnej” ks. Gabriela Kostelnyka, która zaowocowała ogłoszeniem przez synod lwowski w 1946 r. „powrotu” do prawosławia)¹⁹.

Wyjściem pośrednim dla władzy komunistycznej było stopniowe uzależnienie Kościołów lokalnych (obrzędki łacińskiego) – przez stworzenie grup dysydenckich w łonie duchowieństwa, jak w przypadku prawosławia oraz unii – i stopniowe „przejęcie” hierarchii, drogą podstępny, szantażu czy represji. Ruchy takie powstały, poza Polską, przede wszystkim w Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii oraz na Węgrzech. W praktyce likwidacja, absorpcja bądź rozbięcie Kościołów były niezmiernie trudne i wszelkie wymuszone próby „schizmy”, w obliczu tysiącletniego związku z chrześcijaństwem zachodnim i Rzymem, kończyły się fiaskiem. Odtworzony przez badaczy przedmiotu schemat walki komunistów z Kościołem katolickim w poszczególnych krajach dawał „księżom-patriotom” rolę ważną, lecz nie pierwszoplanową. Kolejno następowały po sobie:

- 1) propagandowa dyskredytacja Kościoła,
- 2) pierwsze ograniczenia akcji duszpasterskiej i materialnych podstaw egzystencji,
- 3) zerwanie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską,
- 4) organizacja reżyserowanych procesów sądowych duchowieństwa,
- 5) usunięcie bądź aresztowanie duchownych-obcokrajowców,
- 6) utworzenie stowarzyszeń tzw. księży postępowych, co w polskich realiach nastąpiło *de facto* w 1950 r. Późniejsze akcje antykościelne uwzględniały więc istnienie tego specyficznego tworu,
- 7) podpisanie przez państwo *modus vivendi* z Kościołem na zasadach podyktowanych przez władzę, oznaczające publiczne poparcie hierarchii dla państwa komunistycznego. Był

¹⁸ Klasyczny przykład Kościoła narodowego to właśnie Narodowy Kościół Chiński, utworzony w 1957 r. przez Kongres Patriotów Katolickich.

¹⁹ Jako swoiste *curiosum* można zaznaczyć udział napływowych kapłanów unickich z Galicji Wschodniej, którzy w 1875 r. wzięli udział w likwidacji unickiej diecezji chełmskiej, ostatniej w zarobku rosyjskim.

to bardzo istotny moment – w Polsce Porozumienie z 1950 r. między rządem a Episkopatem pozwoliło „księżom-patriotom” na propagandowe wykorzystywanie autorytetu Prymasa i Episkopatu,

- 8) utworzenie urzędu do spraw wyznań ingerującego w politykę personalną Kościoła,
- 9) przysięga wierności i aktywna współpraca duchowieństwa z władzami państwowymi,
- 10) usunięcie kultu do sfery prywatnej,
- 11) reedukacja chrześcijan w marksistów (Sowiety i kraje azjatyckie)²⁰.

Paradoksalnie, łatwiej więc było stosować represje totalne i zaprowadzać powszechny, propagandowy ateizm – o czym świadczy przykład Kościoła katolickiego w ZSRS lat 30. czy w Albanii lat 60.²¹ – niż doprowadzić do zerwania z Rzymem i utworzenia własnych, propaństwowych Kościołów narodowych. Wydaje się, że trudność funkcjonowania ruchów „księży-patriotów”, szczególnie w Polsce, tkwi w chwiejności ich postępowania i całkowitej zależności od władzy świeckiej. Świadomość tego dualizmu mieli sami duchowni, zdający sobie sprawę, że bez biskupów, których atakowali, w gruncie rzeczy sami nie mieli racji bytu. Po części miał więc rację prymas Wyszyński, gdy mówił: „wy chcecie spowodować schizmę – lepiej, gdyby to prędzej nastąpiło, to odrąbałoby się prędzej ten odłamek od zdrowego pnia”²². Właśnie dlatego „schizma” nie leżała w interesie ani „księży-patriotów”, ani ich świeckich mocodawców.

Polscy „księża-patrioci”

Tytułowe określenie miało w XIX w. konotacje negatywne. Mianem „księży-patriotów” opisano bowiem księży (zwłaszcza niekarnych wobec władzy duchownej kapelanów wojskowych), którzy zaniedbywali swe obowiązki kapłańskie, a brali udział w walce o niepodległość z bronią w ręku:

„Ksiądz patriota! Cóż to znaczy w pospolitym rozumieniu? Oto znaczy księdza niespokojnego, niepilnującego swoich obowiązków, oddanego staraniom niby o dobro ojczyzny ziemskiej, a z zaniedbaniem Ojczyzny niebieskiej, dla której jedynie ustanowiony; księdza, który z szatańską odwagą zrywa święte śluby, rzuca Kościół dla klubów, a Niebo dla ziemi; co mówię dla ziemi? – o Boże litościwy! bodajby było nieprawdą, co teraz powiem: rzuca Niebo dla piekła, a Ciebie dla diabła!... Od takich księży patriotów, zachowaj nas Panie!”²³.

Było to więc jedno z wielu określeń, jakimi obdarzano grupę duchownych deklarujących swą lojalność wobec Polski Ludowej. Najczęściej używane w propagandzie stalinowskiej – na trwałe zadomowiło się w języku polskim. Nowe pojęcie szybko przyswoił sobie ogół duchowieństwa i wierni, lecz w powszechnym odbiorze brzmiało ono ironicznie, jak szyderstwo. Władze państwowe wyróżniały w ten sposób „swoich” kapłanów na tle całej reszty duchowieństwa, jakoby niepatriotycznego, bo wysługującego się Watykanowi, kapitalistycznemu i amerykańskiemu imperializmowi oraz zachodniemieckiemu rewizjonizmowi. Do

²⁰ Schemat ten jako pierwszy nakreślił badacz francuski A. Galter w 1956 r.

²¹ Proklamowanie Albanii przez jej Zgromadzenie Narodowe 29 IV 1967 r. „pierwszym ateistycznym państwem na świecie”.

²² Prymas Wyszyński do ks. Romana Szemraja, p.o. generalnego dziekana WP, podczas jego wizyty 28 III 1951 r.

²³ Słowa zmartwychwstańca ks. Aleksandra Jelowickiego z 1850 r. Tu i niżej powtarzam tezy z mego artykułu „*Księża-patrioci*” – *szkic do portretu*, cz. I, „Przegląd Powszechny” 2003, nr 9.

powielania tej kliszy przyczyniali się zainteresowani duchowni. Aluzja historyczna wskazywała na patronów całego przedsięwzięcia, „księży-patriotów”, czyli duchownych „społecznie postępowych”, którzy uniwersalne „dobro ojczyzny” stawiać umieli wyżej nad partykularne „dobro wyznania”²⁴, jak słynni księża – Konarski, Staszic, Kołłątaj, Ściegienny.

Komunizm, wyobcowany z narodu – jego historii i kultury związanych od tysiąca lat z chrześcijaństwem – na gwałt szukał historycznych uzasadnień i analogii dla swej władzy. „Postępowi chłopci” walczyli więc pod przywództwem Jakuba Szeli w Galicji²⁵, Mickiewicz drapał swój zapal rewolucyjny w zawiłą szatę mistycyzmu²⁶, „księża-patrioci” zaś torowali drogę dla przyszłej „Polski ludowej”.

Różne interesujące przymiotniki sugerowały, czego władze państwowe jeszcze od „patriotycznych” księży oczekują, innymi słowy – jaką rolę przeznaczono duchowieństwu katolickiemu w komunistycznym państwie. „Księża-patrioci” byli więc „zaangażowani” (w budowę socjalizmu), godząc marksizm z chrześcijaństwem, bez względu na potępienie Stolicy Apostolskiej. Mówiono również o „księżach postępowych”, gdyż pozostali byli – w oficjalnej propagandzie – „zacfani”, „reakcyjni”, stanowili „ciemnogród” (określenie, które pierwszy raz pojawiło się w satyrycznej powieści Stanisława Kostki Potockiego z 1820 r. o obskuranckim duchowieństwie, *Podróż do Ciemnogrodu*)²⁷. Chodziło zarówno o „postęp” społeczny, jak i naukowy, w duchu oświeceniowego i pozytywistycznego racjonalizmu. W praktyce wyglądało to karykaturalnie, a częstokroć „postępowi księża” przypominali cerkiewnych „odnowieńców” w Rosji sowieckiej początku lat 20. Rzucającą się w oczy cechą wielu z nich był nowy, na poły świecki styl życia, dokumentujący zerwanie ze starą cerkiewną hierarchią.

Wspominano także o „księżach dołowych”, w opozycji do hierarchii duchownej. Określenie to sugerowało chęć rozbicia duchowieństwa na poszczególne subklasy, jak warstwy chłopskiej w Związku Sowieckim podczas kolektywizacji²⁸. Jeśli chodzi o księży katolickich, to „właściwe” pochodzenie mieli wikariusze i proboszczowie, „szara bracia kapłańska”²⁹.

²⁴ Jak pisał w 1948 r. dziekan KBW (i WOP) ks. płk Michał Zawadzki, który „będzie się kierować przede wszystkim dobrem Polski Ludowej, a na drugim miejscu – dobrem wyznania”.

²⁵ Na co uwagę zwracał z nieklamana sympatią car Mikołaj I już w roku 1846 „księciu warszawskiemu” Iwanowi Paskiewiczowi: „Ciesz się serdecznie zachowaniem się chłopów u nas, nagradzaj ich szczodrze i gorliwym dawaj medale... Zdaje mi się, że komunizm tam [w Galicji] chłopci zrozumieli po swojemu, tj. różną obywateli przy pierwszym uprawnionym pretekście. Tu [w Kongresówce] to dobre, lecz niebezpiecznie jest dać się temu rozwinąć [na resztę Cesarstwa]”.

²⁶ „Tragizm poety, którego odbiciem była często zawiła mistyczna forma zewnętrzna jego namiętnych poetyckich porywów, miał swe najgłębsze źródło w ówczesnej niedojrzałości tych sił ludowych, które jedynie były zdolne podjąć skuteczną walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne (z przemówienia prezydenta Bieruta na odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie w 1950 r.).

²⁷ Za którą staraniem Episkopatu został zdymisjonowany z funkcji ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Królestwie Polskim. Świadomie nawiązał do tej tradycji Konstanty I. Gałczyński w poemacie satyrycznym *Chryzostoma Bulwiecia podróż do Ciemnogrodu* (1954).

²⁸ „Kułacy” – ubodzy „podkułacznicy” i „okołokułacy”, czyli „kułaki ideologiczne” – „średniaki” – „biedota”.

²⁹ Nie stanowiło to jednak zachęcającej perspektywy nawet dla biednych synów chłopskich, wobec niemałego trudu najbliższej rodziny wykształconych „na księdza”. Po pierwsze, awans społeczny wyróżniał ich spośród chłopskiego środowiska: owszem, stanowili jego część, ale w ramach stuleciami uświęconej wiejskiej hierarchii. Na dodatek zachwalani w propagandzie „biedniacy” (których sowieccy protoplaści z lat 30. brali udział w akcji „rozkułaczania”, to jest w eksterminacji zamożniejszych lub

Powszechnie przez władze używanym określeniem w stosunku do „księży-patriotów” był przymiotnik „pozytywny”. „Księża pozytywni” byli dobrze usposobieni wobec socjalizmu i „władzy ludowej”, a najlepiej, gdy czynnie z tą władzą współpracowali. Ten aspekt ruchu duchowieństwa był szczególnie wykorzystywany i chyba wszystkie inne jego cechy zostały mu podporządkowane w propagandowym zamyśle władz. W istocie przecież chodziło o wykazanie czynnej, aktywnej współpracy kapłanów z przedstawicielami partii komunistycznej w każdym wymiarze, nawet duchowym³⁰.

W praktyce, w powojennej polskiej rzeczywistości najważniejsze idee konstytuujące cały ruch „księży-patriotów” – w uproszczeniu – artykułowane były przez duchownych w następujących sferach:

- postawa propaństwowa, a w istocie prokomunistyczna – poparcie *a priori* dla „władzy ludowej”,
- postawa klasowa – zróżnicowanie duchowieństwa i wiernych ze względu na pochodzenie i status społeczny,
- postawa narodowa, a w istocie przeciwna Stolicy Apostolskiej i ordynariuszom – sprawa ziem zachodnich i północnych,
- postawa schizmatycka – kwestionowanie uprawnień kanonicznych władzy duchownej przez samowolne rozróżnianie zagadnień „wiary świętej” oraz zagadnień „doczesnych” i deklarowanie pełnej samodzielności w tych ostatnich.

Dla władzy kościelnej ruch „księży-patriotów” nosił w zarodku niewątpliwie cechy schizmatyckie, lecz ocena ta podyktowana była nie tyle obawą przed odłamaniem się od „zdrowego pnia” Kościoła jego „usychającej gałęzi”, ile analizą treści ideowych oraz sytuacji prawnokanonicznej członków tego ruchu. Za istotne, konstytuujące ruch „księży-patriotów” idee hierarchowie uznawali:

- swego rodzaju (skrajny) autonomizm, czyli podkreślanie roli własnego, prywatnego sądu na niekorzyść decyzji Stolicy Apostolskiej,
- postępowość, otwartość Kościoła, rozumianą jako zaangażowanie (przesadne) w doczesność,

opornych sąsiadów) rekrutowali się w dużej mierze z wiejskich wyrzutków – notorycznych alkoholiczków, złodziei, włóczęgów itd. – którzy gardzili pracą najemną uwłaczającą ich klasowej godności.

³⁰ Mottem propagandowego albumu „księży-patriotów” były słowa następującej modlitwy: „Podań, błagamy Cię, Panie, służbę Swemu Bolesławowi, Prezydentowi Rzeczypospolitej prawicę niebieskiej pomocy, aby całym sercem Cię szukał, a o co godnie Cię prosi, niech wszystko otrzymać zdoła. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Chcą być oszukiwani...

„[Należy zachować] dużo spokoju i wyrozumiałości dla ludzi, którzy chcą być oszukiwani. Ponieważ są aż tak biedni, coś się od nas im należy. [...] Trzeba ich kochać, w ich niedoli. Bo jeśli my, Kapłani, nie będziemy kochali naszych Władców, to któż w Polsce będzie ich kochał. A człowiek ma prawo do odrobiny tego uczucia. Osobiście modłę się dość wiele za swoich Rozmówców; wątpię, czy który z księży patriotów modli się za p. Bieruta lub p. Mazura. Ja to czynię, chociaż oni częstują mnie tylko pogardą. Aleć płacić im wzajemnością nie mogę, bo nie umiem pogardzać”.

Prymas Stefan Wyszyński, List do ks. Wojciecha, Ścięcie św. Jana, 1953 r.

– dezorientację zarówno kapłanów, jak i wiernych w bieżącej walce politycznej między państwem a Kościołem i narodem³¹.

Na ów „podkład” ideowy nakładała się indywidualna sytuacja życiowa poszczególnych duchownych, ich życiowe problemy, słabości itp. W połączeniu z oddziaływaniem aparatu władzy, zarówno o charakterze ideologicznym, politycznym, jak i administracyjnym, powstawał ruch „księży-patriotów”. Tak jak komunistyczne władze bezpieczeństwa dzieliły pragmatycznie kapłanów, za punkt odniesienia biorąc ich przydatność (jako źródeł informacji) i podatność (jako *sui generis* narzędzi oddziaływania), tak władze kościelne, obmyślając stosowne środki zaradcze, dzieliły członków ruchu w zależności od stopnia ich zaangażowania w owym ruchu:

– kapłani aktywnie zaangażowani, należący do nielicznej grupy inicjatorów i organizatorów, stanowiący „obcą agenturę” w Kościele, których można wyłącznie dyscyplinować środkami natury prawnokanonicznej,

– kapłani zachwiani, spaczeni, o słabej bądź utraconej wierze, elementy „waganckie”, łatwi do kupienia, skaptowania, nierzadko pokłóceni z władzą duchowną, których należy czasowo odsunąć od pracy duszpasterskiej, a następnie reedukować duchowo, intelektualnie i moralnie (rekolekcje zamknięte, pokuta),

– najliczniejsza, bierna grupa kapłanów zastraszonych, słabych, zbałamuconych, zdezorientowanych, dla różnych przyczyn osobistych niechających bądź nieumiejących „wyplątać się” z uczestnictwa w ruchu „księży-patriotów”, którym można pomóc przez działania o charakterze informacyjnym (wiedza o położeniu Kościoła w Polsce i akcji władz) oraz moralnym (pogłębienie wiedzy i życia religijnego, związanie z instytucjami diecezjalnymi)³².

Wybrana literatura

Ks. Adrien Boudou SJ, *Stolica Święta a Rosja. Sosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*, tłum. Z. Olszamowska-Skowrońska, t. 1–2, Kraków 1928.

Ks. Roman Dzwonkowski SAC, *Kościół katolicki w ZSSR 1917–1939. Zarys historii*, Lublin 1997.

Ks. Tadeusz Pikus, *Rosja w objęciach ateizmu*, Warszawa 1997 (popularna).

Encyklika Divini Redemptoris (O bezbożnym komunizmie) Jego Świątobliwości Pana naszego Piusa XI, tłum. S. Okoniewski, Warszawa 2000.

Antoni Starodworski [ks. Antoni Kwiatkowski], *Katolicyzm a komunizm*, Warszawa 1926.

Idem, Tragedia Cerkwi prawosławnej w ZSRR, Warszawa 1924.

Idem, Walka Międzynarodówki bolszewickiej z religią, Warszawa 1927.

Idem, Watykan a Sowiety, „Nasza Przyszłość” (Warszawa) 1931, t. VII, s. 43–65.

Hansjakob Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu (1917–1991)*, Warszawa 1993 (dziennikarska).

Antoni Wiśniewski, *Stosunek państwa do Kościoła w ZSRR*, Wilno 1938 (prawodawstwo).

Ks. Zygmunt Zieliński, *Papiestwo i papież dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1999, s. 50–54, 92–93, 109–110, 144–147, 198–202, 245–247, 270–271, 316–320 (Stolica Apostolska a Kościół w Cesarstwie Rosyjskim).

³¹ Streszczam tu poglądy bp. Czesława Kaczmarka, ordynariusza kieleckiego, z jego memoriału dla prymasa Stefana Wyszyńskiego, poświęconego ruchowi „księży-patriotów” (*Zagadnienie księży patriotów. Sytuacja i środki zaradcze*, Kielce, 15 IV 1963 r.).

³² *Ibidem*.